Nr 363. **Kraków, Poniedziałek 24 Sierpnia 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
przy jednorazowej przesyłce poczt.	32	16	8	2 . 70 h.
dwurazową	38	19	9 . 50 h.	3 . 20
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermana Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pogrom Francuzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 24 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi pod datą 23 sierpnia:

Wielki sztab generalny podaje do wiadomości: Wojska, które w Lotaryngii pod dowództwem następcy tronu bawarskiego odniosły zwycięstwo, przekroczyły linię Luneville-Blamont-Cirey.

XXI korpus armii dzisiaj wkroczył do Luneville. Pościg przyniósł bogaty łup. Oprócz licznych jeńców i odznak polowych lewe skrzydło, posuwając się w Wogezach i koło Wogezów, **zdobyło 150 armat.**

Armia niemieckiego następcy tronu w dalszym ciągu toczyła dzisiaj walki i pościg naprzód od Longwy.

Armia ks. Albrechta Wuertemberskiego, posuwając się po obu stronach Neuf-Château, **pobiła dzisiaj zupełnie armię francuską i posunęła się poza Semois.** Ściga ona nieprzyjaciela. W ręce armii wpadły liczne działa, odznaki polowe i jeńcy, między tymi kilku generałów.

Na zachód od Mozy wojska nasze posuwają się ku Maubeuge.

Generalny kwatermistrz Stein.

Klęska Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Generalny kwatermistrz Stein telegrafuje dalej:

Brygada konnicy angielskiej, która pokazała się przed frontem naszych wojsk, została pobitą.

Miejscowości Blamont i Cirey leżą we francuskiej Lotaryngii w departamencie Meurthe-et-Moselle, blisko granicy niemieckiej, na południowy-wschód od Lagarde, od siebie wzajem odległe są o 10 kilometrów, nad rzeką Vesouse przy linii kolejowej. Luneville, miasto o 25.000 mieszkańców, leży od Blamont wprost na wschód, przy zlaniu się Vesouse'y z Meurthą, dopływem Mozeli i przy skrzyżowaniu się trzech linij kolejowych. Pod względem strategicznym zajęcie tej miejscowości jest bardzo ważnem. Luneville jest odległe tylko o 33 kilometry na południowy wschód od Nancy.

Zwycięski pochód armii niemieckiej od linii Metz-Wogezy oznacza oskrzydlenie armii francuskiej, broniącej linii Nancy-Toul-Verdun, od południa, podczas gdy sygnalizowane w depeszy posuwanie się korpusów niemieckich przez belgijską miejscowość Neuf-Châteu i rzekę Semois, leżącą już blisko granicy francuskiej (niedaleko Sedanu), oznacza oskrzydlenie tej armii francuskiej ruchem flankowym od północy. W związku z tą kolumną niemiecką wykonuje ten sam ruch oskrzydlający względem lotaryńskiej armii francuskiej korpus niemiecki, posuwający się naprzód od Longwy, pogranicznej twierdzy francuskiej, znajdującej się w zakątku między belgijską a luksemburską granicą Francyi. Longwy więc musi być zdobyte albo obłożone (cernowane).

Maubege, twierdza francuska, leży blisko granicy belgijskiej na południowy-zachód od Namur. Posuwająca się od linii rzeki Mosy (Meuse-Maas) kolumna niemiecka jest już czwartą wkraczającą w granice Francyi w koncentrycznym pochodzie ku Paryżowi. Kolumna ta musiała poza sobą zostawić twierdzę Namur albo zdobytą, albo oblęganą przez dostateczne siły niemieckie. Wreszcie spotkanie się Niemców z kawaleryą angielską, zakończone klęską tej ostatniej, musiało się odbyć gdzieś na północny-zachód od Brukseli, jakkolwiek depesza miejscowości nie oznacza. Prawdopodobnie potykały się tam te same wojska niemieckie, które weszły do Brukseli

Konfiskata okrętu włoskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Parowiec włoski „Ancona“, który odjechał z Nowego Jorku do Neapolu, został przytrzymany w pobliżu Gibraltaru. Znajdujący się na pokładzie parowca Niemcy, obowiązani do służby wojskowej w liczbie 70, zostali uznani za jeńców i odstawieni do Gibraltaru. Wśród pojmanych znajduje się także syn dyrektora Banku niemieckiego Herrmann.

Wojna austryacko-serbska.

Przeciw plotkom o zdradzie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

„Korespondenz Wilhelm“ występuje ponownie przeciw zupełnie bezpodstawnym pogłoskom o zdradzie i o klęskach naszych wojsk i zaznacza, że dalsze rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości pociągnąć może za sobą najsmutniejsze następstwa, a bynajmniej nie może przyczynić się do udania się naszego trudnego zadania. Nasze sprawozdania wojenne w interesie państwa i pełnego udania się wielkiego dzieła, trwają stale przy zasadzie ogłaszania tylko tych wypadków wojennych, o których można donieść bez szkody dla dalszego powodzenia zamiarów, które z natury rzeczy muszą być utrzymane w tajemnicy. Sprawozdania nasze nigdy nie będą upiększać rzeczy i kłamać i nigdy w sposób używany przez naszych nieprzyjaciół nie będą zmyślać zwycięztw jedynie w celu podniesienia ducha ludności. Jest to czas ciężki dla tych, którzy pozostali, jeżeli nieraz całemi dniami nie mają wiadomości o wydarzeniach na polach walk, ale w tem właśnie okazuje się prawdziwa wartość narodu i przewaga naszej kultury, że cierpliwie czekamy i tem samem darzymy pełnem zaufaniem nasze dzielne wojska. Jako rozsiewacze niepokojących pogłosek działają wrogowie państwa. Kto pomaga do rozsiewania takich pogłosek, ten z chęci sensacyi, albo z plotkarstwa, staje się współwinnym. Nie należy zatem dawać wiary pogłoskom fałszywym, rozpowszechnianym z najpodlejszych pobudek, przeciwnie, należy energicznie chwytać tego, kto je rozpowszechnia i oddawać go zasłużonej karze.

Z wojny austryacko-rosyjskiej.

W jaki sposób zajęto Nowe Brzesko?

Od członka drużyny sokolej, który wrócił z Królestwa Polskiego, otrzymujemy następujące informacye, dotyczące zajęcia Nowego Brzeska.

Zaraz po wypowiedzeniu wojny przeprawiło się wojsko austryackie w sile do 2000 ludzi n przygotowanych galarach przez Wisłę. Usypane na wszelki wypadek po naszej stronie szańce wojskowe okazały się zupełnie zbytecznemi, gdyż po wkroczeniu wojska austryackiego na terytoryum Królestwa nie spotkano mniej więcej w promieniu do 30 km. ani jednego żołnierza moskiewskiego. Część wojska austryackiego udała się po przekroczeniu granicy do Nowego Brzeska, druga część złożona z pospolitaków pod dowództwem wachmistrza żandarmeryi, N. Komorowskiego, obsadziła wieś Sierosławice tuż nad brzegiem Wisły, zajmując rosyjską komorę celną, oraz wojskowy skład węgla i obsadzając opuszczone przez straż nadgraniczą koszary. W Nowem Brzesku przyjęto nasze oddziały z n i e s ł y c h a n y m e n t u z y a z m e m. Gdy wojsko austryackie wkraczało do Brzeska, odbywała się właśnie w kościele parafialnym msza św. po ukończeniu której ksiądz na wiadomość o przybyciu żołnierzy austryackich, wyszedł naprzeciw nich wśród bicia dzwonów. Oddziałom austryackim wskazywała miejscowa ludność na studnie, do których powrzucali Moskale przed swoją ucieczką wiele ubrań żołnierskich, amunicyi i t. d.

Najlepszym dowodem, jak odnosi się ludność okoliczna do armii austryackiej jest fakt, że dzień urodzin cesarskich obchodzono w Nowem Brzesku niemniej uroczyście, niż z tej strony Wisły.

Z Kielc.

Otrzymujemy następującą korespondencyę z Kielc:

Kielce odetchnęły po ostatecznem wyparciu Rosyan. Jako jeden z objawów nowego życia zanotować należy fakt pojawienia się nowego pisma p. t. „Ojczyzna“, którego pierwszy numer ukazał się w sobotę 22 sierpnia. Jako redaktor i wydawca podpisany p. Henryk Wróblewski.

Numer pierwszy zawiera znaną odezwę naszego Koła polskiego, odezwę naczelnej Komendy austryacko-węgierskiej do Polaków i inne odezwy, które w ostatnich dniach wojsko polskie rozszerzyło w Królestwie, dalej szereg wiadomości politycznych.

Z radością wita redakcya wiadomość o zjednoczeniu się społeczeństwa polskiego w Galicyi i notuje różne objawy jego ofiarności.

Telegramy.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz zezwolił arcyksiężniczce Zycie i arcyksięciu Eugeniuszowi objąć protektorat nad akcyą opiekuńczą z powodu wojny w całej monarchii z wyjątkiem Czerwonego Krzyża.

Czerwony Krzyż.

Wiedeń. Karpackie Towarzystwo naftowe przedtem Bergheim i Mc Garvey w Wiedniu za inicyatywą prezesa Henrego Mc Garveya ofiarowało na cele austryackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i dla rodzin powołanych oraz dla żołnierzy znajdujących się w polu 25.000 K. Osobno ofiarowali pp. Wiliam Henry Garvey i jego syn Fryderyk James Garvey na te same cele po 25.000 K. Ogółem ofiara wynosi więc 75.000 K. Ten szlachetny czyn ofiarności zasługuje tem więcej na uznanie, że wymienieni panowie są obywatelami państwa angielskiego.

Zamawianie wagonów.

Wiedeń. Podaje się do wiadomości, że prośby o zamawianie wagonów dla posyłek cywilnych należy, jak za czasów pokoju, wnosić do naczelników odnośnych stacyj, gdzie towar ma być załadowany.

Dzieci księcia albańskiego.

Rzym. „Giornale d' Italia“ donosi z Bari: Dzieci księcia albańskiego przybyły tu wczoraj z Durazza i udają się w dalszą drogę do Neuwied.

Śmierć Akimowa.

Petersburg. (Via Berlin). **Prezydent Rady państwa Akimow umarł.**

Rola Turcyi.

„N. W. Tagblatt“ reprodukuje telegram konstantynopolitańskiego korespondenta dziennika węgierskiego „Budapesti Hirlap“ ogłoszony za zgodą cenzury. Telegram ten noszący datę 14 b. m. brzmi:

Armia turecka w stosownej chwili przejdzie do czynnej akcyi, i to skierowanej przeciwko Rosyi. W ubiegłym tygodniu sprawa przedstawiała się w ten sposób, że Rosya zamierzała wypowiedzieć wojnę Turcyi, w razie gdyby Turcya nie zarządziła demobilizacyi i nie pozbyła się niemieckiej misyi wojskowej. Rosyjski ambasador w Konstantynopolu Giers kazał już nawet demonstracyjnie zapakować wszystkie akty ambasady i konsulatu rosyjskiego, usunąć z dachu ambasady aparat radiotelegraficzny i zamknąć biura Banku rosyjskiego. Ale skoro Turcya nabyła od Niemiec pancerniki „Goeben“ i „Breslau“, a flota jej stała się temsamem groźnym przeciwnikiem dla rosyjskiej floty czarnomorskiej, Giers zmienił front i przyjął do wiadomości odpowiedź Porty.

Obecnie mamy pod bronią z górą 300.000 ludzi. **Korpus oficerski jednogłośnie domaga się wojny.** Minister wojny Enver pasza i minister spraw wewnętrznych Talaat bej nie ukrywają wcale, że w gigantycznych zapasach między Rosyą z jednej a Austryą i Niemcami z drugiej strony, **rozstrzygnie się także los Turcyi.** Zbrojne wystąpienie Turcyi nastąpi jednak dopiero po porozumieniu z niemieckiem kierownictwem wojskowem. Między rządem tureckim a bułgarskim panuje zupełna harmonia co do przyszłości. Należy się spodziewać, że i Rumunia dąży do porozumienia z Turcyą.

Zaburzenia w Odessie.

Wiedeński „Fremden-Blatt“ donosi z Bukaresztu pod datą 20 bm.:

Tutejsze poselstwo rosyjskie otrzymało wiadomość o **poważnych rozruchach w Odessie.** Wśród marynarzy floty czarnomorskiej **wybuchł bunt.** Zrewoltowani marynarze **zabili kapitana** pancernika „Jewstafi“, poczem **wrzucili zwłoki do morza.** Po dłuższej krwawej walce zrewoltowani marynarze zostali pokonani. — Wszystkich, marynarzy, którzy brali udział w buncie **natychmiast w Odessie stracono.** Robotnicy portowi ogłosili natychmiast, na znak protestu, **strajk,** do którego, w myśl rozkazów komitetu rewolucyjnego, przyłączyli się wszyscy zorganizowani robotnicy.

W porcie przyszło do **krwawych walk z wojskiem.** Do walczących robotników przyłączyli się zrewoltowani marynarze i żołnierze. W ulicach **wzniesiono barykady,** z poza których rzucano na wojsko bomby. Rewolucyoniści uzbrojeni są w karabiny mauzerowskie.

Spokoju dotąd nie przywrócono. (Depesza nadana dnia 20 b. m. Przyp. red.)

Na niemieckiej granicy wschodniej.

Wiedeń, 23 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi z Torunia: W okolicy Nieszawy udało się wojskom niemieckim wziąć do niewoli 46 rosyjskich urzędników żandarmeryi i policyi, zajętych wybieraniem osób przeznaczonych do wojska.

W Ełku przed kilku dniami ostrzeliwano z dobrym skutkiem rosyjski aeroplan. Leciał ponad miastem, a jego pasażerowie rzucili bomby, które jednak nie wyrządziły żadnej szkody. Niemiecka piechota skierowała ku aeroplanowi gęsty ogień karabinowy. Jedno skrzydło śmigi zostało roztrzaskane i aeroplan spadł w pobliskim lesie. Kawalerya popędziła w to miejsce i znalazła aparat. Jeden rosyjski oficer leżał zastrzelony, drugi zginął wskutek upadku.

Krytyczne położenie Serbii.

Wiedeńska „Reichspost“ donosi z Sofii:

Według nadeszłych tu urzędowych doniesień, położenie Serbów w Macedonii jest krytyczne. Władze serbskie przed opuszczeniem miejscowości macedońskich ogłosiły publicznie, że rodziny wszystkich powołanych do wojska, którzy nie posłuchali wezwania, zostaną wymordowane, a ich domy spalone. Stosunki w Starej Serbii są również bardzo niepewne o czem świadczy fakt, że wielu serbskich notablów uciekło wraz z rodzinami do Saloniki, dokąd przewieziono także serbskie tajne archiwum państwowe i zapasy złota serbskich banków.

Znamiennym jest „ostatni apel“ serbskiego organu rządowego „Samouprawy“, skierowany do „siostrzycy Bułgaryi“, wyrażający nadzieję, że Bułgarya nie opuści serbskich braci. Na apel ten odpowiedziała prasa bułgarska, że troskę o los Serbii pozostawia panu Pasiczowi. Bułgarya musi strzedz własnych interesów.

Okupacya serbskiej Macedonii przez Grecyę.

Wiedeńska „Reichspost“ donosi z Sofii:

Grecki premier oświadczył korespondentowi sofijskiej „Wecz. Wjedomosti“, że między Serbią a Grecyą istnieje układ ofenzywny i defenzywny. Grecya zobowiązała się strzedz granic serbskich przed atakiem Bułgarów. W tym celu trzy greckie dywizye wymaszerują do serbskiej Macedonii i zajmą ją aż po Skoplje.

Grzebanie zwłok.

Otrzymujemy następujące pismo ze Lwowa:

W wojnach XIX wieku zrobiono smutne spostrzeżenie, że przy grzebaniu znacznych ilości poległych po większych bitwach, możliwą jest pomyłka, t. j. że grzebani zostaną nietylko zmarli, ale i ci, w których się jeszcze iskra życia choć słabo kołacze.

Ażeby tym strasznym pomyłkom zapobiedz, konferencya genewska, obejmująca reprezentantów rządów całego cywilizowanego świata, w konwencyi swej z 1906 r. pomieściła w artykule 3 postanowienie, w myśl którego armia zwycięska, która plac boju okupuje, ma obowiązek czuwania po każdej bitwie nad tem, aby pogrzebanie lub spalenie zmarłych było poprzedzonem przez u w a ż n e zbadanie ich zwłok.

Galicyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża we Lwowie, w poczuciu obowiązku wobec bohaterskich ofiar toczącej się wojny, odwołuje się do wszystkich, którzy mieć będą smutny obowiązek składania poległych i zmarłych na wieczny spoczynek, ażeby powyższego postanowienia dziś obowiązującej konwencyi genewskiej ściśle przestrzegać zechcieli.

Prezes komitetu wykonawczego Tchorznicki.
Członek wydziału dr Gustaw Roszkowski.

Posiadanie i noszenie broni.

Na rogach ulic pojawiło się następujące obwieszczenie:

Na mocy paragrafu 1 rozporządzenia całego ministerstwa z 31 lipca 1914 zarządzam:

§ 1.

Każdy posiadacz broni i amunicyi do broni palnej (amunicya w ściślejszem znaczeniu) obowiązany jest tę broń i amunicyę zdeponować do trzech dni, liczonych od dnia następnego po opublikowaniu niniejszego obwieszczenia, w c. k. Starostwie (w Krakowie i Lwowie w c. k. Dyrekcyi Policyi) za potwierdzeniem odbioru.

Ten sam obowiązek ciąży na osobach uprawnionych do wyrobu i do sprzedaży broni (amunicyi).

I. Od obowiązku oddania broni są zwolnieni, o ile do oddania nie zostaną imiennie wezwani:

a) publiczni urzędnicy i funkcyonaryusze, uprawnieni do noszenia broni (amunicyi), jednak tylko co do tej broni (amunicyi), która należy do przepisanego uzbrojenia lub umundurowania;
b) posiadacze polskich strojów narodowych, odnośnie do wchodzących w skład tych strojów karabel;
c) polskie i ukraińskie organizacye o charakterze wojskowym;
d) organizacye straży obywatelskiej, utworzone za zezwoleniem władzy dla sprawowania policyi miejscowej.

II. Za wyraźnem zezwoleniem c. k. Starostwa mogą być do oddania broni zwolnieni:

a) osoby uprawnione do wyrobu i do sprzedaży broni (amunicyi) co do tych gatunków i ilości broni i amunicyi, na które otrzymają zezwolenie; mogą je jednak sprzedawać tylko tym osobom, które są upoważnione do ich posiadania;
b) zaprzysiężona straż leśna, łowiecka i rybacka, pozostająca w służbie wykonawczej, jakoteż pozostający w takiej samej służbie personal nadzorczy i straż polowa, tudzież wszelka inna straż publiczna, co do tej broni (amunicyi), do używania której jest uprawniona;
c) posiadacze broni o wartości artystycznej lub historycznej;
d) poszczególne osoby co do broni i amunicyi niezbędnie im potrzebnej dla bezpieczeństwa osobistego, względnie bezpieczeństwa mienia.

Każdemu wolno oddać w Starostwie (w Dyrekcyi Policyi) broń odpowiednio opakowaną; przed odebraniem stwierdzi jednak Starostwo (Dyrekcya Policyi) zawartość opakowania. Amunicyę należy w każdym wypadku oddać w odpowiedniem opakowaniu.

§ 2.

Przekroczenia zarządzeń objętych § 1 niniejszego obwieszczenia karane będą na podstawie § 9 ustawy z 5 maja 1869 Dz. p. p. Nr. 66 przez dotyczące c. k. Starostwa (Dyrekcyę Policyi).

§ 3.

Według § 2 na wstępie powołanego rozporządzenia z 31 lipca 1914 Dz. p. p. Nr. 188 obowiązani są posiadacze środków wybuchowych (amunicyi w obszerniejszem słowa znaczeniu) do wydania tych środków, a to przedsiębiorstwa górnicze w miarę otrzymania imiennego w tym względzie polecenia, wszystkie zaś inne przedsiębiorstwa wytwórcze, handlowe i przedsiębiorstwa posługujące się środkami wybuchowymi do celów wytwórczych lub przemysłowych, o ile nie otrzymają wyraźnego zezwolenia na ich zatrzymanie.

Zdeponowanie tych środków wybuchowych winno nastąpić do dni trzech, licząc od dnia następnego po opublikowaniu niniejszego obwieszczenia.

Sposób i miejsce zdeponowania oznaczy c. k. Starostwo (Dyrekcya Policyi) w każdym poszczególnym wypadku.

§ 4.

Przekroczenia karane będą po myśli rozporządzenia cesarskiego z 25 lipca 1914 r. przez sądy wojskowe.

C. k. Namiestnik *Korytowski.*

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Sekcya porady i pomocy dla Polaków z pod zaboru rosyjskiego prosi gorąco ofiarnych obywateli Krakowa i właścicieli ziemskich z bliższych i dalszych jego okolic, o zgłaszanie pod adresem biura (ul. Straszewskiego 25, I p., od 11—1 i od 5—6) mieszkań czasowych dla Królewiaków, znajdujących się w chwilowych trudnościach finansowych. Zgłaszający taką gościnę zechcą podać dokładnie, ile osób przyjąć mogą, czy ofiarują całkowite utrzymanie, czy mieszkanie samo i t. d. Biuro nie wątpi, że spotka się na tem polu z tradycyjną polską gościnnością.

Grono Warszawiaków, którzy zgłosili już do wyż wymienionej sekcyi swą chętną i czynną pomoc, a także materyalnie poparli jego akcyę, zachęcają innych Królewiaków, będących w położeniu łatwiejszem, aby zwracali się z ofiarnością swą do biura sekcyi, czem skuteczniej ulżą doli współziomków.

Z polskiej intendantury wojskowej.

Notatka, która pojawiła się w pismach z dn. 22 b. m. odnośnie do ofiary piekarzy krakowskich, wyraża życzenie, by za przykładem krakowskiego cechu piekarzy grupy 1-ej, która zobowiązała się składać codziennie 30 bochenków chleba dla legionistów, pospieszyła grupa druga (żydowska) cechu piekarzy. Wobec tego uważamy za swój miły obowiązek stwierdzić, że grupa ta z inicyatywy swego przewodniczącego, p. Schleichkorna, już od dwóch tygodni składa swe ofiary na ręce intendantury, zowiązawszy się dostarczać po 14 kg. chleba na członka tygodniowo, w grupach rozłożonych na wszystkie dni tygodnia. Podnosimy to w tem miejscu z uznaniem — jako jeden z pierwszych faktów zorganizowanej pomocy naszego społeczeństwa. Za przykładem piekarzy poszli rzeźnicy, którzy na wniosek przewodniczącego cechu, p. Wajdy, z całą gotowością pospieszyli z pomocą. Cały szereg sklepów kolonialnych zobowiązał się również do dostarczania darów stale, w pewnych odstępach czasu. Niestety, brak wśród nich firm większych, najbardziej do tego powołanych.

Mamy nadzieję, że inicyatywa piekarzy i rzeźników znajdzie w całem społeczeństwie jaknajszersze echo i zachęci zarówno korporacye jak i jednostki do spełnienia tego obowiązku narodowego w wydatniejszej mierze.

Z sekcyi wschodniej.

Ze Lwowa donoszą pod datą 21 b. m.: Sekcya lwowska N. K. N. dla Galicyi wschodniej odbyła pod przewodnictwem prezesa T. Cieńskiego kilkugodzinne posiedzenie, na którem uchwalono w najbliższym czasie odbyć wspólne obrady prezydyów sekcyi lwowskiej i krakowskiej, — jako też wybrano przewodniczących trzech wydziałów: militarnego, administracyjnego i skarbowego. Wydziału militarnego został przewodniczącym Aleks. hr. Skarbek, administracyjnego dr. Stan. Kasznica a skarbowego dr. Ludomir German.

KRONIKA.

Kraków 24 sierpnia.

Następ[illegible] numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku [illegible] 12 w nocy. W razie potrzeby wy[illegible]ie nadzwyczajny dodatek o godzinie [illegible]

[illegible] **jeszcze pieczątek polskich...** O cieka[illegible] wypadku donoszą nam z Bochni. Oto do tamtejszego starostwa zgłosił się w tych dniach obywatel ziemski z Nowego Brzeska w Królestwie, prosząc o wydanie mu pozwolenia na wyjazd koleją do Krakowa. Legitymował się przytem świadectwem przynależności do jednej z gmin pod Nowem Brzeskiem. Świadectwo przynależności wystawione i podpisane przez sołtysa, zaopatrzone było pieczątką z tekstem rosyjskim. Z boku świadectwa, tuż obok pieczątki, widniał na świadectwie następujący przypisek sołtysa: „Przepraszam, że daję pieczątkę rosyjską, ale polskich jeszcze nie mamy, chociaż już są zamówione".

Nowe transporty rannych. Wczoraj pociągiem o godzinie 8 m. 50 przywieziono na stacyę krakowską 11 rannych żołnierzy 57 pułku piechoty; tylko dwóch z nich było ciężko rannych w kończyny dolne. Dzisiaj rano przywieziono nowych 40 rannych żołnierzy z węgierskich pułków piechoty. Z tych tylko pięciu było ciężej rannych, pozostali to przeważnie t. zw. „maruderzy", którzy zasłabli wskutek trudów wojennych, wywichnęli podczas marszu nogę i t. p. Jedną i drugą partyę przewiozły karetki pogotowia do szpitala garnizonowego.

Prowokatorzy rosyjscy w Krakowie.

Wczoraj po południu odstawiono do Krakowa pod silną eskortą wojskową nowy transport rosyjskich szumowin, aresztowanych w okolicy Miechowa, Jędrzejowa i Kielc. Było ich razem około 20, w różnym wieku. Wszyscy są podejrzani o szpiegostwo i podżeganie ludności przeciw wojskom austryackim i Strzelcom. Wszyscy zostali oddani tutejszym władzom wojskowym.

Onegdaj przywieziono do Krakowa — jak już donieśliśmy — czterech prowokatorów i szpiegów, aresztowanych w Chrobrzu w Królestwie Polskiem. Dwaj z przywiezionych byli policyantami: nazywają się Filip Baum i Wojciech Kasperek. Dwaj drudzy byli gajowymi w lasach majoratu Chrobrze. Nazywają się Adul Salam i Isza Mortuzal. Podburzali oni ludność przeciw wojskom austryackim i zachęcali do strzelania na nie.

Ubezpieczenie emerytalne, a moratoryum. Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych otrzymujemy wyjaśnienie, że Towarzystwo to — jak i wszystkie inne Zakłady pensyjne — wypłaca w pełnych kwotach świadczenia: odprawy, zwroty premij, renty, jako oparte na ustawie emerytalnej, a nie na prywatno-prawnych umowach, te Zakłady są też uprawnione do żądania, by służbodawcy włacali regularnie pełne ustawowe premie za ubezpieczenie funkcyonaryuszy.

Z „Gościny", biura porady dla Polek, otrzymujemy następujące pismo: Wobec tego, że w Naczelnym Komitecie Narodowym koncentruje się wszelka akcya, związana z chwilą obecną, „Gościna" uważała za stosowne przekazać nowo utworzonej sekcyi porady i pomocy dla Polaków z Królestwa zebrany przez siebie materyał, i samodzielną pracę w tym kierunku zawiesza. Sekretarka zarządu „Gościny" weszła w skład wyżej wymienionej sekcyi i odtąd urzęduje wyłącznie w jej lokalu (ul. Straszewskiego 25, I. piętro — 11—1, 5—6). Marya Ruszczyńska, sekretarka zarządu „Gościny".

Artyści teatralni a wojna. Ci, którzy bohaterami bywają na „deskach, świat oznaczających", poszli zobaczyć żywe wzory kreowanych przez się postaci. Poszli, by niejednemu może sami stać się wzorem... W szeregach Drużyny podhalańskiej znajduje się p. Karol Adwentowicz, w Związku Strzeleckim p. Antoni Siemaszko, Zygmunt Nowakowski, Neuman, Henryk Barwiński, Fritsche, Orwicz; w Sokolich drużynach pp. Białkowski i Frączkowski. Ponadto wielu artystów i członków personalu teatralnego pełni służbę w armii austryackiej, a wielu zaciągnęło się w szeregi organizacyj militarnych polskich w dniach ostatnich. Płeć piękna teatralna niemal w komplecie zgłosiła się do służby samarytańskiej. Jedną z pierwszych artystek, która do tej służby akces zgłosiła, była p. Konstancya Bednarzewska.

Z teatru miejskiego. Jutro graną będzie poraz pierwszy w bież. sezonie „Kordyan", poemat dramatyczny J. Słowackiego; we środę 26 b. m. „Konfederaci barscy" i akt I. „Nocy listopadowej", we czwartek poraz trzeci sensacyjna sztuka B. Shaw'a „Uczeń szatana", w piątek „Kordyan". W sobotę 29 sierpnia daną będzie poraz pierwszy tragedya Fryd. Schillera „Dziewica orleańska", której inscenizacyę oparła reżyserya na wzorach wiedeńskiego Burgteatru. Sztuka otrzyma nową, piękną wystawę.

Z teatru ludowego. Autor sztuki „Za wolność Ojczyzny", p. Stefan Turski — granej z wielkiem powodzeniem w ostatnich czasach przez zespół teatru ludowego i zamawianej nieraz z góry specyalnie przez wycieczki włościańskie — przystąpił obecnie do opracowania nowej sztuki, która ukaże się wkrótce na scenie teatru ludowego. Tytuł jej będzie: „Pod znakiem Strzelca". Zawierać ona będzie trzy obrazy: I. „W szeregi strzeleckie", II. „Wymarsz na plac boju", III. „Pod Miechowem". Treść jej, aktualna w dzisiejszych czasach i owiana rzetelnym patryotyzmem, przyczynić się może wiele do podniesienia nastroju i ducha narodowego. Sztuka jest już na ukończeniu i ukaże się na scenie ludowej, pod kierunkiem autora, w pierwszych dniach września. Tekst sztuki ożywiają śpiewy narodowe, a interesująca jej akcya spotka się niewątpliwie z powodzeniem, które towarzyszyło już sztuce „Za wolność Ojczyzny".

Dowóz z dworca kolejowego. Ze względu na poprawę warunków dowozowych, zniżyła firma Mendelsohn należytość za dowóz i odwóz towarów do magazynów, względnie z magazynów kolejowych za pierwsze rozpoczęte 100 kg. na 1 K. za każde następne rozpoczęte 5z kg. na 50 hal., z analogiczną podwyżką o 50% do dzielnic dalszych.

Nocleg z niespodziankami. Jan Szczepański, pomocnik kucharski ze szpitala garnizonowego, noc wczorajszą, widocznie ze względu na świeże powietrze, zechciał spędzić nie pod dachem, lecz na plantach. Smacznie i twardo, podwójnie „twardo" spało mu się na plantacyjnej ławce, lecz nieprzyjemne było przebudzenie. Jakichś parę drabów napadło na śpiącego i nie tylko, że mu zabrali 30 koron, całą gotówkę, jaką miał przy sobie, ale nadto, ponieważ Szczepański stawiał opór, poturbowali go srodze. Opatrzyło go pogotowie.

Z kroniki policyjnej. Do mieszkania Józefa Bielskiego, zamieszkałego przy ul. Szpitalnej obok kawiarni teatralnej włamali się wczoraj jacyś sprawcy i skradli mu garderobę i zegarek.

Maurycemu Blochowi skradziono wczoraj przed południem przed trafiką w Sukiennicach portfel z kilkudziesięciu koronami.

Na murarza Józefa Głowę napadło wczorajszej nocy na Kazimierzu kilku opryszków i ciężko go poraniło. Głowę zaopatrzył lekarz pogotowia.

Z kraju.

Ks. biskup Pelczar o Legionach. Biskup przemyski ks. biskup Pelczar wydał pod d. 18 b. m., donoszą z Przemyśla, kurendę do podwładnego sobie duchowieństwa, w której czytamy:

W ostatnich dniach zaszedł fakt niezmiernie wielkiej doniosłości; oto pod egidą naszego najszlachetniejszego monarchy a staraniem Koła polskiego powstaje w kraju Naczelny Komitet Narodowy i tworzą się Legiony polskie, aby przy pomocy armii austro-węgierskiej wyzwolić braci naszych z pod jarzma moskiewskiego Ci bracia przez sto kilkadziesiąt lat tak pod względem narodowym, jak religijnym niesprawiedliwego i srogiego doznawali ucisku; słuszna zatem, byśmy, litując się nad smutną ich dolą, przyczynili się do ich wyswobodzenia. Obowiązek ten cięży na całem społeczeństwie polskiem, a więc także i na duchowieństwie, które zawsze odznaczało się prawdziwą i gorącą miłością Ojczyzny. W tej myśli wzywam Was, kochani Kapłani, abyście modlitwą, pracą duchowną i chętną ofiarą z grosza popierali według sił działalność Naczelnego Komitetu Narodowego, ufając, że tenże będzie zawsze wiernym zasadom katolickim. Pożądaną też jest rzeczą, abyście troskliwą opiekę roztoczyli nad rannymi żołnierzami i legionistami, czy nad ich rodzinami, jak niemniej, by kilku młodych i pełnych poświęcenia kapłanów zgłosiło do ordynaryatu biskupiego swą gotowość spełniania funkcyi kapelanów dla Legionów polskich.

Ks. biskup Pelczar, jak z Przemyśla donoszą, ofiarował na pielęgnowanie rannych 600 koron, na poratowanie biednych rodzin wojowników 300 koron, na uzbrojenie ochotników „Sokoła" 200 koron, na skarb narodowy 500 koron.

Gościnność naszego ludu. Piszą nam: Wskutek wezwania naczelników gmin w miejscowościach, położonych na linii kolejowej Żywiec-Nowy Sącz, na każdej stacyi zgotowano przejeżdżającym żołnierzom, głównie Węgrom, serdeczne przyjęcie. Lud nasz spieszył chętnie do lokalnych komitetów i przynosił, co mógł, wiktuały, napoje, papierosy i t. d. Przyjęcie żołnierzy na każdej stacyi odbywało się z prawdziwą staropolską gościnnością. Umieli to ocenić Węgrzy, to też zwykle po krótkim odpoczynku zebrali się na peronie i śpiewali po węgiersku narodowe pieśni polskie. Górale, ujęci tem postępowaniem Węgrów, brali na ręce oficerów i obnosili ich wśród okrzyków po peronie. Żołnierze wołali: Niech żyje Polska! Oficerowie przypinali obecnym na stacyi Polkom trójkolorowe węgierskie kokardy. Manifestacye takie, będące zbrataniem się Polaków i Węgrów, odbywały się na każdej najmniejszej nawet stacyi.

Z powodu ostatniego rozporządzenia mobilizacyjnego zamieszcza „Gazeta Lwowska" następujące objaśnienia:

Wskutek zarządzenia tej mobilizacyi będą teraz stowarzyszenia weteranów wojskowych, korpusy strzeleckie i obywatelskie, a w Tyrolu i Przedarulanii także c. k. strzelnice pociągnięte do pełnienia części służby bezpieczeństwa jako korporacye obowiązane do pospolitego ruszenia. — Dla członków takich korporacyj nie jest to pozostawionem im dowolnie pełnieniem służby, lecz obowiązkiem uzasadnionym przez pospolite ruszenie, względnie przez ustawę o obronie krajowej, to znaczy, że członkowie ci są do tego obowiązani ustawą. Służba rozciąga się jednak zawsze w regule tylko na czas 24 godzin, po którym następuje przeważnie dwudniowa pauza, tak, że mogą oni, choć w ograniczonej mierze, być czynni w swym zawodzie cywilnym.

Wobec takiego stanu rzeczy wydaje się do wszystkich tych, w których służbie pozostają członkowie, obowiązani do spospolitego ruszenia, wezwanie, aby z uwagi na znaczenie tego zarządzenia dla własnego bezpieczeństwa, oraz dla bezpieczeństwa całej ludności, nie czynili powołanym żadnych trudności, a w szczególności, aby z tego powodu nie rozwiązywali stosunku służbowego, lecz przeciwnie, w patryotycznej ofiarności żądali od swych funkcyonaryuszów, powołanych do pełnienia powyższych obowiązków, tylko takich usług, które są możliwe wobec wskazanego stanu rzeczy.

Wypuszczenie na wolność. Otrzymujemy nast. pismo: Odnośnie do wiadomości podanej w korespondencyi z Radłowa o aresztowaniu p. Piątkowskiej, właścicielki Zabawy, z rodziną pod zarzutem szpiegostwa donosi się, że aresztowanie nastąpiło wskutek omyłki. P. Piątkowską i wszystkich członków rodziny po przybyciu do Krakowa wypuszczono na wolność.

Aresztowania wśród moskalofilów. W dalszym ciągu aresztowano: W Chodorowie wszystkich funkcyonaryuszów cerkiewnych razem z parochem synów parocha i wójta Danyła Fenyna, ks. Jurks. Pawłem Filipowskim. Aresztowano też dwóch kiewicza z Rozdołu, ks. Jaworskiego z Rudnik. W Oleszy aresztowano dyaka Wasyla Kuchnija, jego syna abituryenta i studenta uniwersytetu, Semenowa, w Oleszowie ks. Krzyżanowskiego z synem, w Bratyszowie ks. Litwinowicza, w Kossowie parocha ks. Stefana Kupańcia, w Rostaszówce ks. Kałytemka, w Dżurynie kierownika szkoły Zadorożnego, w Czortkowie konduktora kolejowego Kowbasiuka, w Białej, koło Czortkowa, wójta Marczaka.

Kronika lwowska.

Stopienie złota, ofiarowanego na legiony. Ze Lwowa donoszą: Do c. k. urzędu probierczego dostawiono pierwszą seryę złotych kosztowności, które społeczeństwo złożyło na legiony. Za 662 sztuk, ważących 2·676 klgr., uzyskano kwotę 5037 koron 95 hal. Wyjęte z kosztowności tych kamienie, wraz ze złożonemi osobno sznurami pereł i korali, spieniężone będą później. Przedmioty złote, posiadające większą wartość artystyczną, wydzielono z tej seryi przeznaczonej na stopienie i oddano je do oszacowania rzeczoznawcom sądowym.

Pierwsze obrączki żelazne przed ołtarzem. Ze Lwowa donoszą: W sobotę w kościele św. Elżbiety pobłogosławiony został związek małżeński młodej pary, która do biura P. S. W. ul. Sokoła l. 3, zgłosiła się po obrączki żelazne, pragnąc je przed ołtarzem dać do poświęcenia i włożyć odrazu jako obrączki ślubne. Fakt ten jest tem znamienniejszy, że nowożeniec stanął do ślubu w szarym mundurze członka Związku strzeleckiego, który jest plutonowym. Nazwiska tych nowożeńców: Leopold Stanisław Nowi i Franciszka Józefa Halukówna.

Zawieszenie wydawnictwa. Lwowski „Przegląd", wydawany przez p. Ludwika Masłowskiego, został czasowo przez wydawcę zawieszony.

Tramwaje rosyjskie we Lwowie. Przez Lwów przechodziła przesyłka 10 wozów tramwajowych z Brukseli do Odessy. Na Podzamczu zatrzymano przed kilku dniami tę kontrabandę i trzy z tych wozów, nadających się dzięki tym samym rozmiarom osi i kół do ruchu we Lwowie, zostawiono na razie w remizie lwowskiej. Przeznaczono je do służby sanitarnej.

Popa prawosławnego Hudymę, znanego z procesu Bendasiuka, odstawiono z Brodów do aresztów lwowskich.

Przygoda lekarza pułkowego na placu boju. Czytamy w „Wieku nowym": O ciekawej przygodzie pewnego lekarza pułkowego opowiadają jego koledzy. Bohater opowiadania wyjechał automobilem, by skontrolować służbę sanitarną. Nie zważając na niebezpieczeństwo, zapuścił się daleko w teren walki i niebacznie wjechał w okolice, gdzie operował nieprzyjaciel. Jakaś patrol rosyjska pojmała go w niewolę. Koledzy, dowiedziawszy się o tem, byli pewni, że w najlepszym razie zobaczą go po wojnie. Tymczasem — o dziwo! nadjeżdża automobil, na którym oprócz lekarza, leży 17 rannych. Okazał się, że Moskale nie mając własnej służby sanitarnej, dali swoich rannych pod jego opiekę i prosili go o przewiezienie ich do naszego szpitala polowego.

Dokoła wojny.

Austryacki parlament — lazaretem. Wiedeńskie pisma donoszą, iż gmach parlamentu austryackiego przeznaczono na lazaret dla rannych żołnierzy. Prace przygotowawcze już rozpoczęto.

Byli arcyksiążęta austryaccy ochotnikami niemieckimi. Pisma monachijskie donoszą, iż Ferdynand Burg i Leopold Wölfling, bracia zmarłego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wstąpili jako ochotnicy do wojska bawarskiego.

Jak łódź podwodna „U 15" poszła na dno. Biuro Wolfa doniosło już, że flota angielska strzałami zatopiła niemiecką łódź podwodną „U 15". Obecnie „Vossische Zeitung" podaje według angielskiego pisma „Scotsman" ciekawe szczegóły o tym epizodzie wojennym.

Zeszłej niedzieli — pisze „Scotsman" — krążył oddział floty angielskiej po wyznaczonym sobie obszarze, gdy wtem odkrył, że zbliża się mała flotyla łodzi podwodnych. Nieprzyjaciel jechał pod wodą. Na powierzchni wody pokazywały się tylko periskopy. (Periskop jest to niby oko łodzi podwodnej, bardzo zmyślne urządzenie, za którego pomocą załaga może obserwować horyzont ponad wodą). Gdy się łodzie dostatecznie zbliżyły, dał krążownik angielski pierwszy strzał, celując bardzo dokładnie w delikatną linię periskopu. Periskop rozstrzaskał się i oślepiony statek zanurzył się zupełnie pod wodą. Inne łodzie spostrzegły natychmiast niebezpieczeństwo i oddaliły się. Trafiona łódź jednak, będąc pod wodą pozbawioną możności widzenia, musiała wkrótce znowu wypłynąć na powierzchnię. Krążownik nie potrzebował długo czekać i skoro się tylko ciemna masa łodzi podwodnej wynurzyła, dał drugi strzał. Ci, co się temu przypatrywali, zaledwie mieli czas przeczytać literę i liczbę trafionej łodzi. Działa trafiły ją u podstawy małej wieży i rozdarły na sztuki. Cała górna część została zgruchotana i łódź zatonęła natychmiast...

Nawiasem mówiąc, ten epizod bynajmniej nie poświadcza tej wyższości łodzi podwodnych nad statkami wojennemi, którą niedawna angielski kapitan Scott zaalarmował świat wojskowy.

Opowiadanie jeńców serbskich. Z Budapesztu donoszą: Wśród przywiezionych tu rannych z serbskiego teatru wojny, znajduje się także trzech serbskich żołnierzy. Jeden z nich, Swetko Jelesievic, oświadczył za pośrednictwem tłómacza pewnemu dziennikarzowi, że serbscy żołnierze szli na wojnę bardzo niechętnie. Pierwszą wojnę bałkańską przyjęliśmy z zapałem. Dzisiaj zaś ja i tysiące moich kolegów nie chciało iść pod sztandary. Oficerowie zmusili nas do tego rewolwerami. Armia serbska jest wyczerpana. Oficerowie zagrzewają żołnierzy, mówiąc im, że Rosya spieszy Serbii na pomoc, że wnet będzie koniec z Austryą. Żołnierz ten jednak nie widział w wojsku serbskiem, ani Rosyan, ani Francuzów. Na pytanie, czy wie dlaczego Serbia prowadzi wojnę, odpowiedział jeniec: panowie to wiedzą, my nie.

W końcu oświadczył Jelesievicz, że Serbowie stracili w bitwie pod Szabacem 10.000 ludzi.

Paryż — zamknięty. Wedle doniesienia „Petit Parisien", bramy miasta Paryża są od godziny 6 wieczorem do godziny 6 rano zamknięte. Niektóre bramy zamknięto zupełnie.

Zarządzono także niektóre zmiany nazw. „Avenue d'Allemagne" nazywa się obecnie „Avenue Jean Jaures", zaś „Rue de Berlin" przechrzczono na „Rue de Liège".

Włoskie sprawozdania z Paryża. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają sprawozdania korespondentów różnych pism włoskich o zajściach w Paryżu po wypowiedzeniu wojny. Ton tych sprawozdań, które nadeszły ze znacznem spóźnieniem, jest niewesoły. I tak korespondent „Giornale d'Italia" pisze, że rozgrywały się w Paryżu już to sceny wzruszające, wśród uścisków i płaczów, pełnych obaw o przyszłość, już też sceny pełne dzikiej, rozszalałej wściekłości. Żonie tego korespondenta, w chwili, gdy wraz z trojgiem dzieci opuściła Paryż jako towarzyszka ambasadora austryackiego hr. Szecsena, wręczył gospodarz jej domu bukiet kwiatów, jako „pamiątkę od nieszczęśliwej Francyi". Na wszystkich twarzach malowała się troska, lub przerażenie, ulice były puste, sklepy pozamykane, na dworcach okropne zamieszanie i nieporządek, nigdzie urzędnika, któryby dał jakie wyjaśnienie, władze wojskowe okazywały tę samą fatalną tępotę, jak w „année terrible 1870".

Prasa, jak donosi korespondent „Tribuny", zadaje sobie trud, aby ukrywać, albo przynajmniej upiększać smutną prawdę. Wzięcie Miluzy ogłaszano transparentami; miasto odżyło, ale o cofnięciu się armii do Francyi dowiedziano się dopiero z pism angielskich i od tego czasu każdy zdaje sobie sprawę z tego, że armia na granicy wschodniej przechodzi próby, o których rząd nie rad jest zdawać sprawy.

Już w pierwszych godzinach po wypowiedzeniu wojny środki żywności po sklepach zostały rozkupione, nikt o tem nie mówił, ale we wszystkich oczach można było wyczytać obawę, żeby nie przyszło do nowego oblężenia. Ludność paryska oczekuje swego losu z rezygnacyą... Mimo to kameloci po ulicach wciąż krzyczą: „La victoire de Liège!" „La victoire de Mulhouse!" inaczej nie zarobiliby ani sousa.

Panika w Belgii. Wiedeński „N. W. Tagblatt" donosi z Kolonii: Bawiący na pograniczu belgijsko-holenderskim korespondent „Koeln. Ztg" donosi swemu dziennikowi: Połączenie telegraficzne Holandyi z Brukselą jest zerwane. W nocy, 21 b. m., odbyła się w Antwerpii rada ministrów. Główna kwatera belgijska, która znajdowała się w Mecheln, przeniesiona została do Antwerpii, dokąd cifa się cała armia belgijska. Bramy Antwerpii zamknięte.

Socyalne skutki wojny dla Anglii. „N. Fr. Presse" podaje za berlińskimi dziennikami wiadomość, która przyszła z Anglii drogą na Holandyę: Wojna w Anglii pozbawi chleba więcej ludzi niż gdzieindziej, ponieważ w Anglii nie idą oni do wojska. Według obliczenia socyalno-demokratycznego pisma „Daily Citizen" w Leeds 20.000 robotników jest bez zarobku, podobnie jak w Birminghamie i Liverpoolu, gdzie robotnicy portowi nie mają teraz zajęcia. Natomiast fabryki broni i mundurów podwoiły swą pracę.

List Wandy Landowskiej. „Berliner Tageblatt" zamieszcza w numerze z 18 sierpnia następujący list znakomitej pianistki polskiej, Wandy Landowskiej:

„W numerze cennego pisma Panów z 14 b. m. czytam następującą notatkę: „Wanda Landowska, rosyjska poddana, nauczycielka muzyki królewskiej wyższej szkoły, pozostała w Berlinie." Proszę bardzo uzupełnić tę wiadomość i nadmienić, że nie jestem Rosyanką, lecz przeciwnie, jestem Polką. Podczas gdy nienawiść Niemców do rządu rosyjskiego datuje się dopiero od dwóch tygodni — nasza nienawiść ma conajmniej lat sto i mimo to nie straciła nic ze swej siły i świeżości. Prawdą jest, że jestem rosyjską poddanką. Ale moi bracia, którzy powitali radośnie wojska niemieckie w Częstochowie i Kaliszu, są również rosyjskimi poddanymi. Niestety, nie nasza to wina. Nie staliśmy się nimi dobrowolnie, nie mieliśmy nidyg ochoty nimi zostać. Byliśmy zawsze najkrnąbrniejszymi synami cara i nie możemy mu mieć za złe, że w tej tak ciężkiej dla niego godzinie opuścił swoje niewdzięczne polskie dzieci. Oby Bóg dał, żeby na zawsze! Wanda Landowska."

Zaginął ślad. Z Monachium donoszą, że zamieszkały stale w Paryżu Maks Nordau i dziennikarz niemiecki Wiktor Aubertin zginęli bez śladu. — Przypuszczają, że albo padli ofiarą franctirerów, lub też internowano ich w jakiejś nieznanej miejscowości.

Dobrze zasymilowany profesor. Znany przyrodnik prof. Emil Du Bois-Reymond, sekretarz działu matematyczno-fizycznego berlińskiej akademii nauk, rozpoczął ostatnią swą przemowę do słuchaczów w ten sposób: „Przedewszystkiem pozwólcie moi panowie przeprosić was za to, iż noszę francuskie nazwisko". Donosi o tem „Berliner Tagblatt".

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dra Platona Jabłkowskiego, z Podhajec do Skalatu.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 sierpnia termometr doszedł od + 13·2 do + 21·9 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 24 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru + 12·8 C.; wiatr: zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Konfederaci Barscy" i „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W poniedziałek: „Popychadło".

Z Zakopanego.

20 sierpnia.

(Życie w Zakopanem. — Z nastrojów wojennych. — Skubanie szarpi w zakładzie dr Chramca.)

Powróciło już zupełnie do równowagi i do zwykłego trybu życia nasze miłe uzdrowisko, wstrząśniętę groźnie pierwszemi alarmami wojennemi. Z tych, którzy w popłochu uciekli stąd w pierwszej chwili, znaczna część powróciła do pensyonatów i lecznic, i niema powodu żałować tego kroku. Bo w obecnym czasie trudno chyba o bezpieczniejsze i spokojniejsze schronienie, jak w Zakopanem. Mamy prześliczną pogodę, balsamiczne powietrze, ciszę nieporównaną i środków utrzymania poddostatkiem. To też ci, którzy tu powrotną falą przybyli, czują się zadowolonymi i spokojnie chłoną bieg wstrząsających wrażeń i wieści, które do nas o 24 godzin później dochodzą.

W pensyonatach i lecznicach ruch wzmógł się w dwójnasób w ostatnich czasach. Ci, których nie przykuwają do miast obowiązkowe zajęcia, napłynęli tu falą po spokój i najbezpieczniejszy wypoczynek, a liczba ich wzmaga się z dniem każdym, mimo utrudnionej komunikacyi kolejowej.

W zakładzie dr Chramca zatamowane chwilowe życie zatętniło znowu pełnym pulsem. Wróciła znaczna część odciętych od swoich Królewiaków, przybyło mnóstwo rodzin z Krakowa i Lwowa. Między innymi bawią tu: księżna Sapieżyna, matka księcia biskupa krakowskiego, który przybył tu również na wiadomość o jej zasłabnięciu, hr. Stadnicka, hr. Dieduszycka, księżna Lubomirska, p. Leowa z dziećmi, pp. Lewandowscy z Belzca, pp. Zalescy, hr. Romerowie z Wierzbicy i wiele innych arystokratycznych i ziemiańskich rodzin, które doznają tu najtroskliwszej opieki ze strony uprzejmych i uczynnych gospodarstwa, którzy nadto z konieczności niektórym Królewiakom, będącym w przymusowo przykrem położeniu, udzielają kredytu. Zaprowiantowanie Zakopanego nie pozostawia nic do życzenia wobec urodzajów, oraz zapewnionego dowozu żywności, tak że nawet ceny utrzymania nie poszły w górę. Na czas pewien tylko z powodu chwilowego wyczerpania zapasu węgla zamknięto łazienki w zakładzie, ale i te już 20 b. m. ponownie zostały otwarte.

W dniu 16 b. m. odbyła się w sali zakładowej dr Chramca inauguracya skubania szarpi, w której wzięli udział wszyscy goście, a nawet spora gromadka dzieci zakładowych. Uczestniczyła w tym akcie nawet sędziwa księżna Sapieżyna. Goście rozbili się na grupki przy stolikach, skubali szarpie, podczas gdy na estradzie odbywały się popisy muzykalno-deklamacyjne pod przewodnictwem młodego Tadeusza Frenkla. P. Elka Michalewska, pianistka, uczenica Leszetyckiego, odegrała z brawurą i uczuciem cykl utworów Chopina, T. Frenkiel deklamował piękne własne okolicznościowe utwory, a inni amatorowie spieszyli, z czem kto mógł współdziałać. Zebranie przyniosło na skarb narodowy Legionów 158 koron.

Z chwilą ułatwienia komunikacyi kolejowej w Zakopanem, czego podobno w niedalekiej przyszłości można się spodziewać, napływ gości jak ze zgłoszeń słychać, zwiększy się wielokrotnie.

P.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.